

JAN CZOGAŁA

ur. 1938; Katowice



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, współczesność
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, współczesność, biznes, kontrole, rolnictwo, praca

Biznes

Zawsze byłem związany z przemysłem, a nie z polityką, epizod wstąpienia do partii to był może taki niepolityczny. Natomiast cały czas byłem związany z przemysłem i z produkcją, czyli z biznesem, można by powiedzieć. Handel śmigłowcami, produkcja i tak dalej. No i siłą rzeczy, jak mnie wyrzucili i zwolnili z wojska, nie miałem pracy, no a bez pracy to u nas na Śląsku – znowu są trzy rzeczy: Bóg, robota, rodzina, takie mamy u siebie trzy przykazania – człowiek po prostu żyć nie może. To jest genetyczne u nas, we mnie to tkwi i po prostu musiałem czymś się zająć.

No, musiałem szukać, mnie powiedziano, że na zakład nie mam wstępu poza tory kolejowe, to mnie od razu Służba Bezpieczeństwa ostrzegła. No, nie mogłem szukać w przemyśle, mnie ostrzegli, że pracy żadnej nie dostanę. No to zwróciłem się do tych znajomych, których miałem jeszcze w Świdniku, między innymi ten pan z General Motors, ten z Varty Battery jeden, no, tego znałem, bo on był też ze Śląska człowiek, aczkolwiek mieszkał w Monachium. No to po prostu do tych ludzi się zwróciłem o pomoc, gdzie znaleźć środki do życia [na później]. Środki do życia to tam miałem jeszcze, przecież to pół roku [minęło], zanim mnie zwolnili, zanim to. No ale ja szybko się z nimi dogadałem, siedziałem w tym Nałęczowie trzy miesiące, a już później z Nałęczowa wyszedłem, no to oni mi poradzili, że w Warszawie, taka była maleńka centrala handlowa, Dynamo. Jeden ze znajomych braci ze Śląska był dyrektorem. No i tam jakbym się zakotwiczył i po prostu tam zacząłem z tym General Motors już po prostu przygotowywać się do [współpracy]. On mnie później zatrudnił, miałem zgodę na to wtedy Ministerstwa Finansów. No i zacząłem projekt tu w Świdniku, w Lublinie robić z tym Żukiem, z silnikiem Diesla. No i później te baterie. No, później powstała ta firma Zeatic, to był partner finansowy z Hanoweru, tam od Varty znajomy, z firmy Varta. [Były takie] ustawy Wilczka, to jeszcze było przed [19]89 rokiem, one najmocniej, bym powiedział, utkwily mi w pamięci. One więcej zrobiły niż obecne. Władza po [19]89 roku, bym powiedział, jeżeli chodzi o gospodarkę, popsuka te Wilczka [ustawy] i wszystkie te zmiany do przepisów

prawnych po prostu, bym powiedział, zaczęły utrudniać gospodarkę. Oczywiście u mnie to było trochę inaczej, bo firma powstała w [19]84 roku, a już pierwszą kontrolę izby skarbowej miałem w [19]86. W [198]7 miałem tych kontroli ponad sto. Dosłownie non stop kontrole. Czyli mnie bardziej utkwiał ten [okres] do [19]89 roku, bo tu miałem bez przerwy kontrole, bez przerwy te problemy. Ale jakoś sobie dawałem radę z tym, bo w sądach wygrywałem. Bo to był taki element już po stanie wojennym, prawda, ale ta polityka jeszcze była taka asekurancka. I wygrywałem w tych arbitrażowych sądach. Natomiast [19]89 rok, no, to oficjalnie myśmy wtedy już przeszli w [19]89-[19]90 roku z polonijnego przedsiębiorstwa na normalną spółkę, zarejestrowaliśmy normalną spółkę. Przed tym jeszcze Agrohansa była i spółka z o.o. I ja muszę powiedzieć, że ten okres [19]88, [198]9, [19]91, [199]2 to był taki wybuchowy. Ten entuzjazm ludzi, no, to były te stragany, ten handel, bym powiedział, przedsiębiorczość Polaków wybuchła. Tak jak ten strajk w Świdniku wybuchał, tak ta przedsiębiorczość Polaka. I myśmy wtedy, praktycznie w [19]93 roku, przed tą całą nagonką na mnie, mieli obrotu, jak dziś pamiętam, sześćdziesiąt milionów dolarów, eksportu. To było bardzo dużo. Byliśmy trzecim eksporterem wtedy w rolnictwie w centralnej Polsce. Z niczego, prawda. Ja się na rolnictwie nie znałem, ja krowy od byka, bym powiedział, chyba bym nie rozróżnił, bo zawsze byłem z miastem związany. No, musiałem się wziąć za to rolnictwo, bo z innej pracy ciągle mnie przeganiano. Nie miałem nic wspólnego z rolnictwem, z przemysłem przetwórczym, no ale taka była siła. Wtedy po prostu to był boom. No i w [19]93 roku, jak myśmy weszli w ten słynny konflikt z tymi partyjniakami w Lublinie, taki świętej pamięci Aleksandrowicz był tutaj w tych służbach, Szpringer, były sekretarz, u niego pracował, wtedy powstawał taki bank Bogatina, ja nie chciałem się do tego dołączyć, tutaj powstał taki konflikt, wyrzuciłem tych wszystkich i Aleksandrowicza z firmy, tych pracowników. Okazało się, że tam co drugi z bezpieki pracował u niego. Ja troszkę powyrzucałem i zaczęły się kontrole izby skarbowej. Mam to w gazetach, tam Czogała to, Czogała tamto, Czogała ten. No i ten Sienkiel, który dzisiaj tam niby płacze i go tam sąd uniewinnił i tak dalej, to on właśnie był głównym prowodyrem, no bo przecież on był związany z tymi służbami, może nie służbami, ale z tą ekipą, bo to i szef izby skarbowej, i szef oddziału trzeciego tego skarbowego. To wszystko była partyjna nomenklatura i nie tylko, bo tak jak w centralach handlowych czy bankach pracowali ludzie w większości, prawda, tam mnóstwo wtyczek było, służb specjalnych.

Te trzy lata był spokój, a później jak się zaczęły te nagonki na mnie, gdzieś w trzecim roku, znowu konta zablokowane przy takim dużym eksporcie, wtedy praktycznie chyba czterdzieści parę procent były odsetki, no to proszę sobie wyobrazić, jak biorę kredytu na sześćdziesiąt milionów eksportu, prawda, kupuje surowce u chłopa, a ktoś mi konta blokuje i uniemożliwia działalność.

A jednak już jakoś my sobie [radzieliśmy]. Jeszcze ten kontrakt na gaz podpisałem, jeszcze Bartimpeksu nie było, to też było kontra wszystkim, no bo przecież człowiek

nie chciał się podzielić łapówkami, nie chciał współników wziąć z tych służb i to był jakiś taki ostatni [gwóźdź] do trumny, można powiedzieć, który po prostu powinien firmę rozłożyć. No ale jakoś myśmy się wybroniłi. No, w [19]96 roku była znowu sprawa węgla tu, energii, ropy. To znowu był konflikt. To znowu na tle politycznym. To był okres, gdzie jednak były bez przerwy te polityczne [sprawy]. Te służby specjalne tkwiły w gospodarce głęboko. Bardzo długo te siły rozgrywały, typu ropa, typu węgiel, typu gaz. To były sprawy polityczne, a myśmy w to weszli. I to był po prostu tego typu konflikt. Ale nie tylko, przecież taki Kluska czy firma wrocławska taka duża, ich też wyprowadzano w kajdankach, prawda? Mi też to groziło, mnie uprzedził jeden z ministrów byłych Wałęsy, z MSW, i wtedy ja wyjechałem do Szwajcarii, do Liechtensteinu. Tam przebyłem długie miesiące, bo czekałoby mnie to samo co Barbarę Blidę, co tego Kluskę i tak dalej. I to był ten okres, ta sprawa do tej pory nie jest unormowana, bo po prostu, ja bym powiedział, do tej pory jednak biznes, ja mówię o normalnym biznesie, nie ma tego zielonego światła, [jakie] było u Wilczka. Jest tyle tych przepisów krępujących, to powoduje, że szereg aktywnych ludzi wyjeżdża, nie tylko młodych do pracy, ale i aktywnych biznesmenów, bo ten biznes jest prościej prowadzić gdzie indziej niż tu. I to jest bardzo wielka szkoda dla tego kraju. Ja już nie mówię o tych przepisach prawnych, o tych utrudnieniach wszelkiego rodzaju, sprawach sądowych, które się wloką.

Myśmy mieli taki holding Agrohansa, byliśmy tutaj firmą bardzo dużą. Myśmy mieli tych firm sporo, zatrudnialiśmy ponad dwa tysiące sześciuset ludzi, [była] Agrohansa Śląsk, Agrohansa Toruń, Agrohansa Lublin. Mieliśmy firmę jedną w Niemczech, za Wiesbaden, była Agrohansa w Tunezji, bo tam też żeśmy mieli pełną produkcję i handel. Mieliśmy biuro przedstawicielskie Agrohansy w Moskwie. No, później zaczęły się problemy, musieliśmy pewne firmy zamykać, zlikwidować, łączyć, żeby po prostu wybrnąć z tych sytuacji, do których nas urząd skarbowy i banki doprowadziły poprzez te nasze dyskryminacje polityczne, bym powiedział. To wszystko było ze względów politycznych. Zaczęło się w [19]93 roku, to znaczy w ogóle od [19]86 roku już były te pierwsze nagonki, ale największe były po tym, jak objęto władzę SLD, w [19]93 roku. To wtedy się tutaj Lublin uzewnętrznił, te służby bezpieczeństwa, problemy tych firm to wynikły głównie po prostu z tych, bym powiedział, zaszłości politycznych ciągnących się ze Świdnika, a później żeśmy weszli po prostu w pewne tematy, które były, no, bym powiedział, nie naszymi tematami, bo ropa, gaz, węgiel, elektroenergia, nie powinniśmy się tym zajmować, albo [powinniśmy] się dzielić. A myśmy się dzielić nie chcieli po prostu w formie łapówek. No i wtedy musieliśmy po prostu te firmy konsolidować, łączyć. Ja z pewnych firm musiałem wyjść, pewne firmy zostały za granicą, drobne. Później żeśmy w ogóle połączyli firmy, już po wejściu Unii [Europejskiej] z Agrohansy powstała jedna firma – Eurohansa, bo już wtedy byliśmy w euro. Zamiast Agro- powstała Eurohansa i ta firma egzystuje, ale ja już nie jestem, ja już poszedłem na emeryturę i może nie zająłem się polityką, a po prostu doradzam, podpowiadam i trochę działam w takiej tej społecznej działalności. Jak

powiedziałem, hobby. Jest społeczeństwo obywatelskie i w tym kierunku się trochę [udzielam].

Data i miejsce nagrania	2014-01-28, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"